Дневник IX.

Літерацкій.

за

18 год 96.

1. Січень — 1896 г.

Стара дама. (уривок).

Вечором звичайно сиділа ціла роди-
на від змерку до вечері і будь то
з ним балакали, або віддавали ся
всі якому заняттю. Але того вече-
ра якось ані до говореня не мав
никто охоти, ані в руках членів ро-
дини не видко було роботи жадної
й ні газет, ні книжок. Було що
якбу прочуте, що щось грозит.
Неокреслене се а неприємне чу-
тє всіх обняло. Кіт навіть, кот-
рий звичайно по цілій хвилинці
скокі смішні виправляв за де я-
ким папірком, нині сидів під
печею скулений бормочучи і протя-
гаючи ся де коли. І не о...

2| вінцє прочуче. Не минуло много
часу, як слуга війшла до світли-
ці з таємничим виразом на
твари і кілька слів шепнула
на ухо пану Петрові. Він встав
від перуманої газети і відійшов
як би чім поруштений. Діти увіль-
нені від присутности отца, погля-
дали [illegible] по собі, а наймолод-
ший хлопчик най потрійніший ши-
кенув ся до кота, але кот вимкнув-
ши лапу прискнув і сховав ся
під піч. Хлопець приклякнув
аби зловити кота, а в тім вер-
нув отець зе змішеним так ли-
цем що хлопець кот час забув о
коті, а меньши йнишйими дітьми
[illegible] від разу недокінченї [illegible]

Kochanie. | 3

Ranek cieplutki, powietrze świeże
A łąką jakaś panienka bieży,
Do koła wcale nie słychać ludzi,
Tylko się czasem ptaszek obudzi.

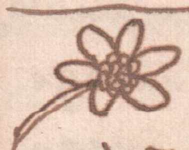
Zbudzi się zleci z gałązek drzewa,
Trzmie w przestworza, piosnkę zaśpiewa.
Po chwili wraca do gniazdka swego.
Bo tam samiczka czeka na niego.

Gdy do niej zleci, w koło obejdzie
Zaświrka cicho i na niej siędzie
Dzióbkiem, ogonkiem tralalalala,
Bo on ją kocha swą piersią całą.

Ranek wiosenny, słoneczko grzeje
Na łące jakaś sukienka wieje.
Z boku jak ptaszek młodzieniec biegnie
Panna się może chłopca zlęknie.

Ona go widzi i nie ucieka
Pełna pragnienia na niego czeka.

On wnet otwiera ramion swych dwoje,
Pannę przyciska do piersi swojej.
Co chwila słychać słówka miłosne,
Pomiędzy niemi całusy głośne,
On naśladuje ptaszka swego
Tralalalala wyciąga swego. — 15/1.



Szarotka. (odpis.)

Miał dzielny rycerz swą ukochaną
W zamku ją miał.
Posłał do niej piosnkę co rano
I kwiaty słał.
I mówił do niej: „Nad skarby Boże
Nad skarby me
Nad świata tego całe przestworze
Ja kocham Cię"—
Za nic bez Ciebie żywot mój cenię
Ni tu ni gdzie
Nad duszę moją i nad zbawienie
Miłuję Cię"—

A ona na to: „Jeśli kochanie
Tak wierne masz,
Niechże po mojej woli się stanie
Ten pierwszy raz.
Wczoraj widziałam spadła z błękitów
Na szczyty gdzieś
Gwiazdka... Rycerzu idź, i ze szczytów
gwiazdkę mi znieś."—
I pojrzał i smutne oczy skrył w chmurach
I skłonił się jej.
I poszedł szukać gwiazdki po górach
Dla Pani swej.
Na skalne turnie na mgliste szczyty
Wspinał się tam
Gdzie ostre skały prują błękity,
Szedł śmiało sam
Aż ujrzał gwiazdkę srebrną u skały
Wyciągnął dłoń,

Serce mu drgało, serce mu drgały
Płonęła skroń.
A kiedy szczęśliw sięgał już po nię
W ręku ją miał,
Z jękiem na ustach, z rozbiłą skronią
Runął ze skał.
O pękło serce co zbyt kochało
Broczyła skroń.
A zamiast gwiazdki, szarotkę białą
Ściskała dłoń.
./.

Heli. dnia 15/1 96. na wiadomość
że mogę jej nie widzieć za 4 dni gdy ona
tam nie przyjedzie.

Dziewczyno ma, aniołku mój
Ty zawsze w mej pamięci stój.
Broń od piękności innej mię,
Bym całem sercem kochał Cię.

Tak we dnie jako w nocy,
Niech ku mej pomocy.
Blask lśnie twych i obliczа
Me serce wciąż zachwyca
By piękna twa twarzyczka
I twe niebieskie oczka
I główka blond anioła
Przytomną mnie wciąż była.
Ty rzekłaś: „Do widzenia."
Ach! w chwili rozłączenia
Ja tęsknię dnie i noce
Ach kiedyż Cię zobaczę?
L.W.K.

Cogospraane za Ciczeń. 1896. cm.

2. Arom u Ł. ~ 1896 r.

Heli dnia 10/2 dowiedziaw-
szy się że przyjedzie, a ja będąc we Lwo-
wie widzieć jéj nie mogę.

Helunia kochana
Tyś tam przyjechała
I o mej miłości
Może nie wspomniała!
Tam gdzie ty się bawisz
Ja myślą polecę
By wzrok mój zachwycił
Tam Ciebie zobaczę.
Znów miłość rozdmuchasz
Z twej twarzy aniola,
By we mnie gorzała
Aż los mię powoła:
Aż Ciebie zobaczę
Raz drugi przy sobie
Aż okiem Ci powiem
Że kocham się w Tobie!

Helunia aniołku
Mnie sobie przypomnij
W nagrodę za miłość
Choć raz za mną westchnij!
Ja myślą przytomny
Zobaczę westchnienie
Uciekną - płonące
Unosząc kochanie. 10/2.

Krosienka (odpis z Fr. Dyon. Kniaźni-nal):

Darmo mi matko! stawisz krosienka
Insza mię myśl teraz wiedzie
Ach! pozwól raczej wyjrzeć z okienka
Czyli mój Filon nie jedzie
Gdyśmy na siebie spojrzeli mile,
Powiedział tylko dwa słowa
Bez niego teraz przykre mi chwile:
On mojej duszy połowa!
Cóż go tak długo tam zatrzymało
Drogać mu nie jest daleka;

Serce me moje zna jeszcze mało
które na niego tak czeka.
Przez ten mój gaik jechał mój miły:
Kiedyż twarz jego zaświeci ?
Ptaki się z tamtąd nagle ruszyły:
Zapewne on to już leci.
I ścieżką z płotu skręcę na niego...
Cóż to? nie widać go jeszcze.
Ułanie! na blask wzroku twojego
W ręce z radości zaklaszczę.
Otóż i widać - gość luby jedzie,
Sercu mojemu życzliwy!
Miłość w te strony wzrok jego wiedzie
A pod nim igra koń siwy
Siądę w krosienkach na moment miły
Abym tę radość ukryła,
By nie zrozumiał ułan przybyły,
Żem ja tu po nim tęskniła.

Содержание за Лютий 1896 г. — стр.

3. — Марець. — 1896. г.

Від половини грудня до половини до 20 січня 1896 був ем дома в Луції.

Heluni:

na wiadomość że ja swatają z kim innym

Ach Boże! co za los mię teraz nachodzi!
On żalą duszę mą do serca aż chłodzi.
A od tej chwili mgła mi oczy zasłania,
Jak w pamięć weszła myśl wiecznego rozstania.

Twych Helu błękit oczu i promień oblicza
Innego zająć już - niemego panicza -!
Swatano z Tobą go, i on to zrozumiał!
Aniele ciebie on ocenić nie umiał!

I u nas bywał, wciąż Twą piękność uznawał
Że Tobą zająć się, on sobą wykazywał.—
Opuścił nie mnie cię, śród drogi zostawił:
Bo innej dawniej już, on wziąć postanowił.

Heluni droga ma ach! o nim zapomnij
Nieszczęściem proszę się przeczuciem mię szpo-
Bez wzajemności wciąż się wiernym zostaje mnij
W pamięci mając się miłością goreje.

T/3.

Około dnia 15 marca poczułem pisać
nowelę „Gizia i Bizia" — Jest wstęp
i dalszego ciągu uwagi.

Piosnka z okienka (odpis.)

Tam w dolinie za ciemistym borem
gdzie wytryska zimny wody strój,
Pod zielonym szumiącym jaworem
Tam na trawie usiadł luby mój.
I trzyma w ręku kwiatek polny
I nuci piękny ludu dźwięk
Piosenkę nuci głos powolny
Ostrada miłej róży obdzięk.
O gdybym orle skrzydła miała
Lub wzięła szybki sarni skok.

Prędzej bym lubego ujrzała
Nim padnie w tej dolinie zmrok.
Ach pójdę niech się już nie łudzi
Niech chwilę nie tęskni tam sam
Mój przychód może go obudzi
I miło wieczór zbiegnie nam
Moja matka twarda jak opoka
Uważa na mój każdy krok,
Nie spuszcza mię ze swego oka
Tem bardziej gdy nadchodzi zmrok.
Kochanku! widzisz stałość we mnie
Jednak się muszę matki bać
Nie czekaj dłużej już daremnie
Rzuć lutnię i połóż się spać.

(Okienko za nią się zamyka — Dodatek własny
Dziewczątko ratusa szle mu
od okna jednak nie ucieka:
„Ach jutro kochanku przyjdź tu!")

4/~ Цвітень ~ 1896 г.

3 і 4/Цвітня відписавем з повісти Людвика Вальмасе'а під наголовком Książ Indyjski, czyli upadek konstan-tynopola — часть I: о спорї аль Га-дії, надаючу ся до переробленя на трагедію. [Скрипт мною схований].

Думка. Т. Шевченко.

Огні горять, музика грає,
Музика плаче, завиває!
Алмазом* добрим дорогим [*дорогий камінь]
Сіяють очи молодії,
Витає радість і надія
В очах веселих. Любо їм
Очам негрішним, молодим!
І всі регочуть ся, сміють ся
І всі танцюють. —

Тілько я
Неначе заклятий, дивлю ся,
І нишком плачу, плачу я.
Чого ж я плачу? Мабуть шкода
Що без пригоди, мов негода
Минула молодість моя.

28/4. З Оберона Віланда.

Noch einmal sattelt mir den Hippogryphen ihr Musen
zum Ritt ins alte romantische Land!
Wie lieblich um meinen entfesselten Busen
der holde Wahnsinn spielt! Wer schlang das magische Band
um meine Stirn? Wer treibt von meinen Augen den Nebel,
der auf der Vorwelt Wundern liegt?
Ich seh' in bunten Gewühl, bald siegend bald besiegt,
des Ritters gutes Schwert, der Heiden blinkenden Säbel. ./.

 28/4. Проба толкована. ∪—∪—,∪—|∪—∪—∪∪—,[—

О музи! ще мні раз гиподрифа осідлайте
До їзди в ‡ старий ‡ романтичний мій світ
Як любо мені освобожденні груди
Щось так розкошно рве! Хто бінду ма-
гічну дав
На голову мні? Хто здмухнув із очей
моїх мраку,
Що чудеса давні затемнює?
Я виджу в замішаню барв, в долині,
то в горі
Рицарів славний меч, обреєкуні шаблі
поганські.

Содержане за Цвітень 96.

5. Maj. 1896.

A. Mickiewicz.

Pieśń Halbana. (z Konrada Wallenroda)

Wilija, naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste i niebieskie lica:
Piękna Litwinka, co jej czerpa wody,
Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.

Wilija w miłej Kowieńskiej dolinie,
Śród tulipanów i narcyzów płynie:
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzian
od ~~róż~~ kraśniejszy i od tulipanów. ńów

Wilija gardzi doliny kwiatami,
Bo szuka Niemna swego oblubieńca:
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.

Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona
Niesie na skały i dzikie przestwora,
Tuli kochankę do zimnego łona,
I giną razem w głębokościach morza.

I siebie również przychodzień oddali
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedna....
Serce i potok ostrzegać daremnie!
Dziewica kocha i Wilija bieży:
Wilija znikła w ukochanym Niemnie,
Dziewica płacze w pustelniczej wieży!

/.

24/5 Душа і знання, що само зна-
ння, суть то слова ідентичні.
Тіло то механізм. Життє то рух
сего механізму. А люде доперва
умисловий рух сего механізму зовуть
душею. Але ясне, що і той так
довго може і існувати, як довго
механізм має рух механічний
а рух умисловий єсть в істині
також лише механічним, що

видко з того, що так довго лиш
тревалє, як довго механізм в руху
то є, як довго існує, обіг крови,
травлення, віддихання, виділання.

Мисль повинну здоровший виска-
зуючи що нема мови о несмертель-
ности души, бо душа то = знання.

24/5. Мисль: Супружество можна би
заводити, провадячи далій два би-
ти: муж осібно і жена осібно.
Она у родичей своїх, так, як перед
свальбою. муж у своїх родичей або на
своїм хлібі так довго, поки не ви-
стане і для жени і дитини. В такій
спосіб можна і найкраще від
25 літь вступати в супру-
жество не потребуючи чекати
на матеріяльні варунки до того.

Мисль з дня 30 мая 1896.

Трагедія любови

Починають ся малесно любими помершім видженнію ся — богині русалок дітистирових і молоденьких рибак, але в малої милості хотай покупують ваші перешкоди обоє, то мимо того, остатної проби не дотримують і не чекають терпеливо на нас, в котрім русалка замінить ся в невісту смертельну, а мни „змінить ся в натуральний" спосіб і він улягає смерти за кару того що русалка дуже жалує, що не дотримали моральности зо свою із духами враз погребує посмертного.

Содержанє за Май 1896.

14/6 Пошукати такого в історії темату до трагедії. Вимирає останній з панующого роду король чи князь, і не зіставляє жадних мужескіх потомків, лиш сестру або ясну тітку, але позістає син натуральний і той в ідеї щоби рід умираючий утримати старає ся трон посїсти по вітцю. Але натрапляє на такій противности на борбу таку зо своїми обовязками, що улягає їм і падає.

Наприміръ: Вацлава III Премислов: ця синъ, або Конрадина Вельфера син натуральний Манфред. або що з руской історії, сли дасть ся вишукати,

Відпис: Петро Ніщинський.

Закувала та сива зазуля
Раннім-рано на зорі;
Ой, заплакали хлопці-молодці,
Гей, гей! та на чужині, в неволі, в тюрмі.
Они плакали — гірко ридали,
Свою долю викликали: Вітре
"Ой повій, повій та буйнесенький
Та понад море;
Та винеси нас із кайданів, з неволі
В чистеє поле,
Та понеси на Вкраїну.
А на Вкраїні,
Там сонечко сяє,
Козацтво гуляє
І нас виглядає."
По синьому морю
Байдаки під вітром гуляють,
Братів моїх рятувати,
Запорозькії тим уже поспішають.

Гей, гей! як загули турецькі гармати,
Та і звалили ще гірші кувати кайдани.
Кували кайдани, кайдани кували. %

Відпис з Кернера вірш:
Zu Kaets Arie: Un solo quarto d'ora ec.
Ein Kuß von Liebchens Munde,
Nur eine traute Stunde
Reißt kühn vom Erdengrunde
Die Seele himmelwärts.
Der Liebe stiller Schwinde
Entfaltet im Gemüthe
Des Lebens schönste Blüthe,
Und freudig schlägt das Herz.
Es wagt die Kraft des Lebens
Im Ringen sich vergebens,
Löst nicht den Drang des Strebens,
Der Liebe Lust und Schmerz.

Зміст за червень

Auneme ~ Z~r. 1896.

1. Russisches Lied

(Nach der Weise: Schöne Minka ich muss scheiden)

Er: Durch den Don schwimmt kampfentschlossen
Der Kosak mit den Genossen,
Sagt zuletzt noch seinem Rossen,
Seiner Braut Ade!

Sie: Willst du treulos von mir scheiden,
In die Schlacht des Todes reiten?
Warum glaubt ich deinen Eiden!
Weh mir Armen, weh!

Er: Ringe nicht die zarten Hände,
Nicht die Augen von mir wende!
Ich kehr' siegreich doch am Ende
Auf des Kampfes Glück.

Sie: Denkst du wohl noch an mich Arme
In der wilden Krieger Schwarme?
Kehre treu in meinen Armen,
Kehre bald zurück! — Körner.

Das gestörte Glück.

Ich hab ein heißes junges Blut,
Wie ihr wohl alle wißt,
Ich bin dem Küssen gar zu gut,
Und hab noch nie geküsst;
Denn ist mir auch mein Liebchen hold,
Es war doch, als wenn's nicht werden sollt:
Trotz aller Müh' und aller List
Hab ich sie niemals noch geküßt.

Des Nachbars Röschen ist mir gut;
Sie gieng zur Wiese früh
Ich lief ihr nach und faßte Muth,
Und schlang den Arm um sie:
Da stach ich an dem Miederband
Mir eine Nadel in die Hand;
Das Blut lief stark, ich sprang nach Haus,
Und mit dem Küssen war es aus. —

Jüngst gieng ich so zum Zeitvertreib,

Und traf sie dort am Fluß,
Ich schlang den Arm um ihren Leib,
Und bat um einen Kuss;
Sie spitzte schon den Rosenmund,
Da kam der alte Kettenhund,
Und biss mich wüthend in das Bein!
Da liess ich wohl das Küssen sein.

Drauf sass ich einst vor ihrer Tühr
In stiller Freud' und Lust,
Sie gab ihr liebes Händchen mir,
Ich zog sie an die Brust:
Da sprang der Vater hinterm Thor,
Wo er uns längst belauscht, hervor,
Und wie gewöhnlich war der Schluss:
Ich kam auch um den dritten Kuss.

Erst gestern traf ich sie am Haus,
Sie rief mich leis' herein:
Mein Fenster geht in'n Hof hinaus,
„Heut abend wart' ich dein."
Da kam ich denn in Liebeswahn,

Und legte meine Leiter an;
Doch unter mir brach sie entzwei,
Und mit dem Küssen war's vorbei.

Und allemal geht mir's nun so;
O! dass ich's leiden muss!
Mein Lebtag werd' ich nimmer froh,
Krieg' ich nicht bald nen Kuss.
Das Glück sieht mich so finster an,
Was hab' ich armer Wicht gethan?
Drum wer es hört, erbarme sich,
Und sei so gut und küsse mich.

Körner. T.

Odpis na próbę tłomaczenia
z „Grażyny" Mickiewicza –

Coraz to ciemniej. wiatr północny
chłodzi,
Na dole tuman, a mięciąc wysoko,
Pośród krążącej czarnej chmur powodzi
We mgle nie całe pokazywał oko;
I świat był na kształt gmachu sklepione-
-go,

A niebo na kształt sklepu zwierciadlanego,
Księżyc, jak okno, którędy dzień schodzi.

Zamek na barkach nowogródzkiej góry
Od miesięcznego brał pozłotę blasku;
Po wałach z darni i po sinym piasku
Olbrzymim słupem ławał się cień bury
Spadając w fosę, gdzie śród wiecznych cieni
Dyszała woda z pod zielonych pleśni.

Miasto już spało, w zamku ogień zgasły,
Tylko po wałach i po basztach straże,
Powtarzanemi płoszą senność hasły;

Cisza dokoła, zamek we śnie leży;
Co za dziw? Północ! jesienną noc długa.
Za cóż dotychczas w Litawora wieży,
Lampa jak gwiazdka między kratą mruga?
Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki;
Snu potrzebują troskliwe powieki.—

Зміст за Липень г. 1896.

8. Серпень. г. 1896.

Дня 25 липня виїхав єм зо Львова до Луки на вакації на серпень і вересень. Пізнав єм ся в Липни з п. Адельцев а в Серпни з п. Вангов. одна синьоока, друга приємна. /.

Адельська була в Луці з початку в кінци липня із початком Серпня і подобалась в забаві, але скоро появилась потому Ванда Ст. і то єю перенїс єм понад сестру єї Адельку. хотяй може она з виду краща, але не приємнійша /.

Odpis – E-ly. (z Bławatka 1896)

Zwiędły listek.

Nie mogąc tłumić dłużej
Najsłodszych serca snów
Na listku białej róży
Skreśliłem kilka słów.
Słowa, co w piersiach drżały,
Nie wymówione w głos,
Na listku białej róży
Rzuciłem tak, na los!
Nadzieję, którą m pieścił
I smutek co mnie truł,
I wszystkom to umieścił
Com marzył i com czuł.
Tę cichą serca spowiedź
Miałem jej postać już,
I prosić o odpowiedź
Na listku białych róż.

Lecz kiedy me wyrazy
chciałem odczytać znów,
Dojrzałem w listku skazy
Nie mogłem dostrzec słów.
I pożółkł listek wiotki,
Zatarł się marzeń ślad,
I zniknął wyraz słodki
Com jej chciał posłać w świat.

E-ly. /

Ballada.

Alpuhara.

Już w gruzach leżą Maurów posady!
Naród ich dźwiga żelaza;
Bronią się jeszcze twierdzy Granady
Ale w Granadzie zaraza.
Broni się jeszcze z wież Alpuhary
Almanzor z garstką rycerzy.

Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,
Jutro do szturmu uderzy.
O wschodzie słońca ryknęły spiże,
Rwą się okopy, mur wali;
Już z minaretów błysnęły krzyże:
Hiszpanie zamku dostali.
Jeden Almanzor, widząc swe roty
Zbite w upornej obronie,
Przerznął się między szable i groty,
Uciekł i zmylił pogonie.
Hiszpan na świeżej zamku ruinie
Pomiędzy gruzy i trupy,
Zastawia ucztę, kąpie się w winie,
Rozdziela brańce i łupy.
Wtem straż odźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy
O posłuchanie co rychlej prosi,
Ważne przynosząc nowiny.

Był to Almanzor, król Muzułmanów,
Rzucił bezpieczne ukrycie,
Sam się oddaje w ręce Hiszpanów,
I tylko błaga o życie.
„Hiszpanie, woła, na waszym progu
Przychodzę czołem uderzyć;
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym prorokom uwierzyć.
„Niechaj rozgłosi sława przed światem,
Że Arab, że król zwalczony,
Swoich zwycięzców chce zostać bratem,
Wasalem obcej korony."
Hiszpanie męstwo cenić umieją:
Gdy Almanzora poznali,
Wódz go uściskał, inni koleją
Jak towarzysza witali.
Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wodza najczulej uściskał;
Objął za szyję, za ręce chwytał,
Na ustach jego zawisnął.

A w tem osłabnął... padł na kolana;
Ale rękami drżącemi
Wiążąc swój zawój do nóg Hiszpana,
Ciągnął się za nim po ziemi.
Spojrzał dokoła — wszystkich zadziwił!
Zbladłe, zsiniałe miał lica:
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwią mu nabiegły źrenica:
„Patrzcie! o giaury! jam siny, blady...
Zgadnijcie czym ja postem?...
Jam was oszukał: wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem!...
„Pocałowaniem wszczepiłem w duszę
Jad co was będzie pożerać...
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,
Wy tak musicie umierać."
Rzuca się, prężąc, ściąga ramiona:
Chciałby uściśnieniem wiecznem
Wszystkich Hiszpanów przykuć do łona;
Śmieje się, śmiechem serdecznym.

Śmiał się — już skonał — jeszcze powieki;
Jeszcze się usta nie zwarły:
Śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przywarły.
Hiszpanie trwożni z miasta uciekli:
Dżuma za nimi w ślad biegła;
Z gór Alpuhary nim się wywlekli
Reszta ich wojska poległa.

Konrad Wallenrod
Adam Mickiewicz

В серпни була у нас в Луці п. Геля Загірська, названа потом Бабцею. Бабця у нас дбала наворотами. Веселі то були часи цієї вакації.

---

9. Вересень. w r. 1896.

Сестра Ванда поїхала до науки до
Самбора до Спандауерів, де є друга
Ванда і Адолька. Там кілька разів їз=
дивем до них, приємні хвилї були. —
З початком вересня була ще у нас
за другим разом п. Галя Загірська Бог=
ма наша.③ — Не зашкодить описати
тут подію, що лучила ся нам, ког=
да колись по ню привозили. Верта=
ючись від) Сестри Ванди. або Зофія.
Зараз в Самборі на брамі переїхав нам
дорогу ksiądz polski, нашим конем
на поперек. Потому за містом кого=
сь города міського якийсь хлопчик напу=
див коні штучним огнем. Коні трохи
збочили з дороги понад рів але ще нїчо
злого. Поїхалисьмо красною дорогою,
гостинцем рівним, лісом до Горо=

дища. В Городищи заїхали до учи=
тельки Загірської, сестри п. Галї. Там
по коляциї і вже по сходї місяця
сїлисьмо на відїжджати. Я відразу
на віз і поїхав на перед. А обі сестри
Загірські і моя сестра ішли за возом
бо побоювались їхати вузков дорогов
понад потік на сажень низше дороги.
Ледви я відїхав чую крик. То на них
напав пяниця якийсь, а що з першу на
п. учительку скоро тілько відлучила
ся від них. На її крик: Чого хочеш Пе=
тре (бо пізнала его світлом від лїх=
тарні). тамті пани утікали і кри=
ти ся на перше лїпше подвіря. А
мой напастник кинув ся тим часом
через потік на огород. Я тим часом
надбіг від ріки де віз стояв і закликав
їх, а той кинув ся на нас. тимто що
і люде були зі брамі з хат сусїдних!

А єго скричав трохи. Тоді такого декотрі нового єго забрали геть. і пи-
дійшли до воза, посідали і поїхали.
А панни ще довго не могли успокої-
ти ся. і роздумували над всім.
В Дублянах дались по знати жандар-
мам о тій події і поїхали до дому.
до Луки і смачно спали, наївшись
трохи страху, которого лиш не всі
з нас однаково справили. Бо пото-
му ще кореспондовали межи собою
сестри кілька день закім успокої-
ли ся обі взаїмно. — Поводом до на-
паду було, щоби вистрашити учи-
тельку з городища, а дістати на її
місце мужчину, з котрим таточна
лихах та інакше бу ся могла обходити.
Причинов безпосереднов було записоване
до науки дітей сельских, потрібних до-
ма до роботи. — . — . — . — . —

10. Жовтень. 1896 р.

З початком жовтня був ем ще разу
Ваґдзї в Самборі попрашанний на а
6-того поїхав ем до Львова, бувши
тут вже дня 1-го через один день
для певної справи і для грошей [illegible].

1. До памятника. Відпис.

Не лови мотилька діво молоденька
Бо мотильок летить все в даль.
З цвітки на цвітку він порхне з легенька.
А в серцю лишить ах. жаль.

Відпис. дня 14/10 1896

Do pamiętnika p. Hali. ! ! !

Życie to długa jest droga
Którą odbywać się musi
Od rodzinnego już proga
Kończąc ją w późnej starości.

Szczodrze zaopatrz się na nią
W cnotę i wiary potęgę
Choć świat dopiecze Ci stale,
Skarb ten przeszkody te zegnie.
Lecz prócz poważnej tej strony
Życie ma trochę wesela
I chwile ma ukwiecone;
Tam niech Cię szczęście okola!
Chwile te dają pamięci
Różne i liczne wspomnienia;
Takie też życie nas nęci
Bo ono smutki pochłania.

Spisał dla pamięci
W. Jf. K.

Lwów 14 paźdź 1896.

До памятника п. Галі-Мілі.

Сонета.

Чомусь весна так красна? Ти для=
чого,
Що сонце ясно сяє і лунають

Весна красками цвітии і лунают
В садах всіх пташків співи? Не від
того!
Тому весна приємна, що недовго
Тревает рай той, бо по доганяют
Осінні дни а землю засипают
Пожовклі листя і пізно сніг на довго

Молодість як весна не все тревас
І очи стратят блеск і жар минає
А лиш зістане пам'ять днів щасливих
Записана в картках памятникових.
Тому бави ся, поки процвитає
Весна-молодість, щасьте молодих.

Записав на памятку
В. Ярослав К.
Львів дня 30 жовтня 1896.

Вірш сей не зістав вписаний до памя=
тника панни Галі-Мілі, бо випередив
его сей вірш о мотильку.

Тлумачене мого сонету:

Sonet do pamiętnika.

Ach czemuż wiosna piękna? Czy dlatego
Że słońce się uśmiecha i pałają
Barwami tęczy kwiaty i śpiewają
Pieśń wiosny ptaszki? Może nie dlatego!

Przyjemna wiosna tem, bo niedługo
Ten raj nam kwitnie, gdyż go doganiają
Jesienne dnie, a ziemię zaścierają
Pożółkłe liście i cichnie śpiew na długo.

A młodość tak jak wiosna prędko mija
I oczy tracą blask, czar się rozwiewa
Zostaje jeno pamięć dni szczęśliwych
Spisana w kartkach twych pamiętnikowych
Więc baw się ciągle póki się rozwija,
Młodości wiosna, szczęście wszystkich
młodych.

Tłumaczono 3 października 1896.

Зміст за жовтень.

11. Падолиста/ь. р. 1896.

Odpis z „Tygodnia" pióra Jana Kasprowicza:

z cyklu: „Z wierchów i hal."

VII.

Cisza wieczorna.

1.

Rozmiłowana i roztęskniona,
Hen! od wieczornej idzie zorzy
Zamykać Tatry w swe ramiona.
Przed nią rozwiewa oddech boży:
Wonie jedliczne i świerkowe
Ze swych leśistych wstają łoży.

 A ona tuli jasną głowę
Do Osobistej, by wraz potem
Kłaść ją na piersi Giewontowe.
Po reglach muśnie li przelotem,
Czoło Świnnicze w żar rozpali
I Hawrań zleje krwawem złotem.
Tak mknąc po szczycie i po hali,
Z ogniem tęsknicy ginie w dali...

2.

Płonie kamienna Tatr korona,
A cisza siada między granie,
Rozleniwiała, rozmarzona.
Nad przepaściami niema stanie,
Senność przelewa w mgliste opary,
Po skałach wiesza zadumanie.
Ani się ozwie bór prastary:
Ona milczeniem gniecie smreki,
Unieruchamia ich konary.
Poprzez cały przestwór, przez daleki,
Głuchą za sobą tęsknotę wlecze,
Śniąc dźwigającą wieki... wieki...
Za nią jak zdrój, co ledwie ciecze,
Snują się ciężkie myśli człowiecze.

3.

Owiana mgłami różowemi,
Przystaje w drodze zalękniona,
Przykłada ucho swe do ziemi:
Nic!... tylko gdzieś tam echo kona,
Tylko przygasa obłok krwawy,
Tylko blednieje Tatr korona.
Pomrok osłania skalne ławy,
A od nich płynie do stóp ciszy
Ów jednostajny szmer sikławy.
Czasem zaklęty las zadyszy,
Albo wystrzeli krzyk pastuszy,
I zmilkł... i ona znów nie słyszy
Nic w tej przeklętej, mroźnej głuszy! —
Nic prócz pojęku twojej duszy!...

4.

Rozmiłowana, roztęskniona,
Schodzi powoli od miesiąca
Zamykać Tatry w swe ramiona.
Po halach srebrne krople strąca,
Srebrzy potoków seledyny,
Cicho pacierze szeptająca.

Upłazy tuli w rąbem siny,
Szkliwy jak prędzej ta pajęcza;
Blask rzewnie srebrny na gęstwiny;
Blask rzewnie srebrny na pobocze,
Na wirchy, kopy, na grzebienie,
Na przepaściste ściań poręcze. —
Blask nadkoło srebrny rzewnie,
Z nim wyczerpanie i omdlenie....

5.

Opadły Tatry i omdlały,
gdy na nie cisza rozmarzona
Płaszcz rozwinęła srebrny, biały;
Gdy rozpostarła swe ramiona —
Z srebrnej rozświetli mgławe smugi —
Zamarła wszelka gór do łona:
Jak pas szeroki, jak pas długi,
Od Łodowego do Krywania,
A w nim jeziora, stawy, strugi,
Szczyt się przy szczycie ku niej słania,
Ona omdlewa wciąż rozsiewa,
Aż w tym bezkresie wyczerpania
Sama jak tęskna mdleje dziewa...
Aż mi i ludzki ból omdlewa...

1. listopada Tryściań n. 44.

12. Грудень ~ 1896 г. ~

Ошущена дївчина.

поема
Ярослава Везотеновича.

написана 3/12
Львів.

Ой дудуду ой дуду,
На весїлє не піду
Тоже я ся віддаю
Длятого там не буду.
Ой любив ме він мене,
Ходив, просив мо днини,
Щобим го полюбила,
Матінька ми радила:
„Доню гей люби єго,
Бо ми бідна небого:
Грошей в скрині не маєм:
Панича не дістанеш!
„У єго і хата є
І садочок все цвите,

Ой достатки він ми дасть,
А з ним дасть ми Господь щасть!!

Полюбила его я
Бідна, бідна небога:
Він головку задурив,
Мене тяжко обманив.

Розкохав мя тяженько
На моє нещасьтечко,
Розкохав мя Боже мій,
Покинув мя серед мрій...

Покинув мя, полишив,
Бо богачку побачив,
У котрої у селі
Найповніщі є скрині.

Най женить ся, най женить,
І богачку най любить,
Як му милий достаток,
Що в любови додаток...

А я бідна небога
Без дівочого прога;
Пощо его любила
Нащо щастя зазнала?

Треба від людей втікать,
Бо будуть ся мя сьміять
Скорше, скорше я умру,
Заки насьмішком буду.

Поховай ти водо мя!
Там де твоя безодня
Прийми, прийми мя вода,
Бо я бідна небога!...

Львів 3 грудня 1896.

Pendent:

Опущена.

Ярослав з Буковини д. 8/12 96 написав

Над пропастию стояла,
На любого чекала
І збирала цьвіточки
І звивала віночки.

А там в долі в долині
Козаченька узріла,
Як стояв при дівчині
Що его обіймила.

Жальем серце роздерало,
І в очах потемніло.
Збитки всі відкинула
І у пропасть поринула. /

9/12 мо-
ма стро-
фка нап

Записокъ: З кінцем вакацій в місяци Жовтню зробивем пару проб толкования з Körnera, а іменно: з Zriny'ого останній акт, і декотрі сцени зо середини. — Згадалий найкрасші сцени зо Розамунди — і кілька штуків перетолковавем і відписавем знов декотрі — а все мою десь си загубило.! ~ ~ ~

Zabawa we wierszyki.

Warsztat poetycki podzielony jest na redakcyę i pracownię. W redakcyi piszę się tak na kartce rymy:

całować rozkosz psować kosz.

papa lata mama tama.

i t. d.

na różnych kartkach różne rymy, i każdą kartkę dostaje jeden pracownik poetycki i zapełnia wiersze tak, aby z temi rymami to miało sens i dobrze było, czy poetyczne czy komiczne czy poważne czy śmieszne, czy też uszczypliwe, et. cet. Po napisaniu wszystkich wierszy zaraz się czyta:

np. Ach jak ja lubię usteczek korale
Bo w buzię całować prawdziwa to całować rozkosz
Którą Amorek miłości bóg lubi i psować
Tak że panience każe dać odkosz.

lub:
Często się gniewa mój papa
Że córuś jak motyl wciąż lata.
A na to powiada mi mama,
„Żywości tej mąż będzie tama".

Дня 19 грудня 1896 поїхав ем додо-
му до Луки на сьвята Різдва Хрис-
тового. Забави дуже много не бу-
ло властиво, лишень приняли
гостей, котрі були вечером у
нас в перший день сьвят. Потом
в другий день у комара. Була при-
їхала і Ванда наша зі Самбора і ми
по ню були поїхали саньми, от-
же ми ту забавили ся мило ра-
зом в дому. Потом ми Ванду
відвезли до двірця. На Сильвестра
ми були у ксьондза нашого вече-
ром самі. — /.

Зміст з року 1896.

Конець.

!!!!!!!!!!

Давний а уліп тоті не повторений заказ читана з нікому через кого будь чужого дальше обовязує!

На випадок смерти припадає власність управителя літерацкого Вітцеви, дальше сестрі Вандзі а дальше тому, котрий зобовязався переховати

31/I 1896.

Конскрипція

1. Mitta Elster. [cipher]
2. [cipher]
3. [cipher] !!!
4. [cipher] !
5. [cipher]
6. [cipher] !!!
7. [cipher] ?
8. [cipher] ? per iocus.
9. [cipher] !!!
10. [cipher] !
11. [cipher] !!!

[cipher]

Закінченє.

Давно вже не писано ані передмов ані епільоґів. Отже-ж приходить ся тепер нам зробити обрахунок і що з довгого часу бо з двох літ 1895 і 1896.
Насамперед побачим степень плодности в поезиї. До пору натури повстало 7 стихів, що на могі трудні час може вистарчити сил, що инше ся доручить. Що до уплянованих або помисьлених річей більше ся дасть за той час виказати, бо повне число 20 по більший части драматів в побіжній основі зложених, а при тім і инші помисли. Ще мусим звернути увагу і на толкованя: їх маєм за той час 4. з них два значнійші стихі. В кінци належить записати, що досить показне число відписів заміщено в дневниках

що рівно число показує на направи і охоту до них. Тепер звернам нашу увагу на нам по натурі і сего спосібу осібно розберем, позаяк настали нові обставини. Вже в перших днях показує ся більша рухливість, а позаяк не було ще сучасного уму, може виливало ся оно в формах стихів і мислей більше ніж віршів. Утихали рани; не настало зобіля ще і на вака=нях, що разом за весні були і за нові, щоби за тим було в них вжити. А що друге: нехав мус вибору, від котрого числа ціле маю залежати. Але най вже числа за нас говорять так за перші часи як і за пізнійші у Львові і на академії прожиті. Сказалось по планах що зачнім від них. Тих часи до 13. декабрі вашей, Але більше ся похвалим може стихами, чи

60| оригінальними, ні толькованими.
(Що до оригінальних мусим звернути у-
вагу, що до зрозуміння деяких треба
знати записки місячні і табелю кон-
скрипційну, всім тоді уміщену). Оригі-
нальних і толькованих більше менше по по-
ловині — разом взяті виносить до 20 і
не аби які! — Если ще замітим що
суть в достаточній мірі відписи і що
кромі вирфороді поезій знатних писа-
рів що ней помещено зі всього сказано-
го вивести вносок що — иншими слова
треба словами сказавши: — дневник сі-
шерашкій під зарядом Ярослава Пуш-
вальского добре стоїть і підносить ся.
пого багсаси собі на всегда зо що
раз ліпшими есепціонально овочами

Ф. Левиць

Я. П.